

## **Ks. Marek Jerzy Uglorz: Ewangelickie pojmowanie kapłaństwa**

Transpozycja mniszego ideału na pracę, potem na ewangelizację i katechizację oraz zadzierzgnięcie ścisłych związków z średniowiecznym uniwersytetem, mającym coraz większe znaczenie cywilizacyjne, zakończyła się powstaniem duchowości, która czyni klasztor z przestrzeni i czasu swojego bycia w świecie, zaś w przestrzeni publicznej i społecznej wykrystalizowaniem się etosu pracy – pisze ks. Marek Jerzy Uglorz w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Zawód: kapłan?”.

Jezus z Galilei zdecydowanie i bez najmniejszych ustępstw wobec nowego obrazu Boga, który przedstawiał, opowiadając Ewangelię, odmienił duchowość do takiego stopnia, na jaki niestety nie odważyli się Jego uczniowie i apostołowie. Nie poszli tak daleko, jak Mistrz, i zatrzymali się w połowie drogi, dlatego apostoł Paweł, dostrzegający, że wyznawcom drogi Pańskiej grozi kulturowa i religijna marginalizacja w postaci judaistycznej sekty, zdecydowanie starł się z grupą Dwunastu. Niestety także jemu nie starczyło prorockiej dalekowzroczności, aby wydostać się z ascetycznego schematu ówczesnego judaizmu, który był niczym innym, tylko romantyczną mrzonką religijnej odnowy przez powrót do wyidealizowanego okresu wędrówki Izraela i zamieszkiwania na pustyni.

Nie trzeba było długo czekać, a rychło pojawili się duchowi spadkobiercy Jana Chrzciciela, pustelnicy, zamieszkujący samotnie i przesiadujący na palach. Chociaż katowali się w imieniu Jezusa, ideowo oraz duchowo pozostawali uczniami Jana. Wkrótce zaczęli spontanicznie tworzyć pierwsze eremy, z których z biegiem czasu wyłoniła się wspólnota, zawdzięczająca swoją regułę Benedyktowi z Nursji (VI w.). Zdecydowana większość wczesnośredniowiecznych klasztorów właśnie na niej oparła swój ustrój.

*Po fazie wstępnej, w której klasztor wyznaczał środek chrześcijańskiej przestrzeni i był odpowiedzialny za duchowy ideał chrześcijanina, nastąpił ruch na zewnątrz*

Chociaż Benedykt nie lekceważył pracy, akcent położył na modlitwie i doświadczeniu religijnym, które współcześnie chętnie określamy mianem kontemplacji.

Najbardziej pouczające jest to, co później stało się z regułą Benedykta. Gdy nastąpiła epoka cystersów, co stało się na przełomie XI w. i XII w., którzy za przykładem opactwa w Citeaux, w Burgundi, oparli swoje wspólnoty na odnowionej regule największego Mnicha chrześcijańskiego Zachodu, nastąpiło zauważalne przesunięcie akcentu z kontemplacji na pracę. Gdyby średniowieczna rzeczywistość była inna, dziś nie moglibyśmy utrzymywać, że cystersom zawdzięczamy wykarczowanie europejskich borów, osuszenie mokradeł i założenie licznych opactw, które w wielu wypadkach stały się zalążkiem późniejszych miast.

Różnice pomiędzy regułą benedyktyńską a cysterską przemawiają za poglądem, że w średniowiecznej duchowości doszło do zainicjowania pewnego procesu. Po fazie wstępnej, w której klasztor wyznaczał środek chrześcijańskiej przestrzeni i był odpowiedzialny za duchowy ideał chrześcijanina, nastąpił ruch na zewnątrz. Klasztor zaczął tworzyć pierwsze związki ze światem. Równoległe powstawały nowe ideały duchowe.

*Kolejnym objawem nawiązywania przez średniowieczny klasztor związków ze światem są powstałe na początku w XIII w. zakony dominikanów i franciszkanów*

Kolejnym objawem nawiązywania przez średniowieczny klasztor związków ze światem są powstałe na początku w XIII w. zakony dominikanów i franciszkanów.

Pierwszy zajął się

teologią i na powstających uniwersytetach, drugi amboną i nauczaniem prostego ludu. Jesteśmy więc świadkami kolejnego etapu wychodzenia klasztornej wspólnoty na zewnątrz. Jednak tym razem mamy do czynienia z transpozycją klasztornych ideałów nie na pracę, ale na ewangelizację i katechizację.

Jeśli dostrzegamy ów proces i jest dla nas oczywiste, że chrześcijańska duchowość nie mogła na długo dać się *zamknąć w klasztornych murach*, to znaczy sublimować pod względem eremickim, nie powinniśmy dziwić się duchowym wzorcom Reformacji. Nie ulega wątpliwości, że powstały pod wpływem nowego odczytania biblijnego

poselstwa, zwłaszcza świadectwa apostoła Pawła o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę. Niemniej trudno wyobrazić sobie ewangelicki ideał *mnicha żyjącego w świecie* i realizującego Boże powołanie codzienną pracą i założeniem rodziny, w której pełni obowiązki nauczyciela oraz duchowego przewodnika, nie traktując poważnie kierunków rozwoju duchowości średniowiecznego Kościoła.

*Wpierw mnisi zajęli się pracą  
wewnątrz murów,  
wyznaczających świętą  
przestrzeń, potem wyszli na  
zewnątrz, aby ujarzmić wrogą  
przestrzeń europejskich  
równin*

Pod względem historycznym zasadnicze rysy duchowości luterańskiej i ewangelickiego etosu pracy są konsekwencją i kontynuacją procesu coraz szerszego

otwierania klasztornej furty. Wpierw mnisi zajęli się pracą wewnątrz murów, wyznaczających świętą przestrzeń, potem wyszli na zewnątrz, aby ujarzmić wrogą przestrzeń europejskich równin. Nie minęło dużo czasu, a zajęli się nauczaniem i ewangelizacją ludu, który od V wieków pozostawał poza murami *ogrodu życia*. Czy wobec tych faktów można się dziwić, że po upływie kolejnych III wieków, augustiański eremita, doktor teologii z prowincjonalnego uniwersytetu w Wittenberdze, ks. Marcin Luter, odważył się opuścić klasztorne mury i poślubić byłą mniszkę, Katarzynę von Bora? Transpozycja mniszego ideału na pracę, potem na ewangelizację i katechizację oraz zadzierzgnięcie ścisłych związków z średniowiecznym uniwersytetem, mającym coraz większe znaczenie cywilizacyjne, zakończyła się powstaniem duchowości, która

czyni *klasztor z przestrzeni i czasu swojego bycia w świecie*, zaś w przestrzeni publicznej i społecznej wykrystalizowaniem się etosu pracy.

Odkąd ludzie zostali zwolnieni z troski o własne zbawienie, bardziej zainteresowali się światem. Człowiek, aby rzeczywiście mógł okazać się pobożnym, nie musiał opuszczać świata i uciekać przed konsekwencjami życia w świecie, wkraczając w klasztorne mury. Odtąd świat stał się klasztorem. To znaczy, że Boga nie tylko można, ale wręcz należy czcić w codziennym życiu. Praca rolnika i rzemieślnika nie jest mniej pobożna od modlitw mnicha. Dla duchowości oznaczało to zwrócenie się w stronę wielu nowych aspektów życia, a przede wszystkim, że odtąd duchowość nie jest zarezerwowana wyłącznie dla elit, ale zajmuje należne jej miejsce w środku przestrzeni i czasu ludzkiej egzystencji.

*Człowiek, aby rzeczywiście mógł okazać się pobożnym, nie musiał opuszczać świata i uciekać przed konsekwencjami życia w świecie, wkraczając w klasztorne mury. Odtąd świat stał się klasztorem*

Powołując się na pokrewieństwo słów *Beruf* oraz *Berufung* (zawód i powołanie) Marcin Luter twierdził z przekonaniem, że wykonywanie każdego zawodu, który nie sprzeciwia się słowu Bożemu jest powołaniem.

Oznacza to, że każda godna praca posiada sankcję transcendentną. Należy nie tylko do porządku świata, ale także Bożego powołania.

Konsekwencją tych poglądów jest ewangelicki etos pracy. Odtąd zawodowa aktywność nie jest przejawem kary i przekleństwem, ale darem Boga, umożliwiającym człowiekowi godne, uczciwe i pobożne życie.

To, co ewangelicka teologia chce i potrafi powiedzieć o kapłaństwie, bezwarunkowo musi być umiejscowione w kontekście duchowości i pracy. W konsekwencji staje się jasne, że kapłaństwo traci uprzywilejowaną rolę sakralną i staje się jednym z wielu możliwych powołań, którym człowiek służy Bogu i nadaje sens swojej egzystencji, ofiarowując się według zdolności i powołania na ołtarzu miłości. W ramach tak pojmowanego kapłaństwa, które w Nowym Testamencie zostało nazwane kapłaństwem królewskim, a teologia nazywa kapłaństwem powszechnym, w ewangelickich Kościołach funkcjonuje też służba zwiastowania Słowa Bożego i udzielania sakramentów (zob. *Wyznanie augsburskie*, art. V), której najważniejszym celem jest umacnianie wiary. Do tego troistego urzędu (diakona, prezbitera oraz biskupa) odpowiednio przygotowywane są zarówno kobiety, jak i mężczyźni, których następnie, jeśli odczuwają wewnętrzne powołanie, Kościół ordynuje na duchownych.

Duchowny jest więc kapłanem, jak każdy ochrzczony według porządku kapłaństwa królewskiego, a jednocześnie pełni sprecyzowaną służbę, wynikającą z praktyki i prawa kościelnego, zapewniającą porządek i przejrzystość administracyjnej odpowiedzialności, ale przed wszystkim realizację podstawowego celu Kościoła, jakim jest zwiastowanie Ewangelii na chwałę Najwyższego i dla zbawienia wszystkich ludzi.

A że z podstawowego duchowego paradygmatu ewangelickiej duchowości wynika, że służbę Bożą pełni się w świecie i w rodzinie, więc nie trzeba chyba ponownie uzasadniać, dlaczego ewangelickich duchownych nie obowiązuje celibat i jeśli tylko chcą, zawierają małżeńskie przymierze z wybranymi przez siebie osobami, z którymi doświadczają pełni cielesno-duchowego człowieczeństwa, wspólnie ciesząc się dziećmi.

Chwałą Boga jest szczęśliwy człowiek, świadomie służący Bogu i w miłości poświęcający wszystkie aspekty swej osoby i życiowej aktywności, nieograniczany ludzkimi tradycjami i lękami. Żyje bowiem i umiera jako kapłan Najwyższego, który jest życiem i miłością.

*Ks. Marek Jerzy Ugłorz*